Nr. 79. Kraków, Czwartek dnia 5 Kwietnia 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

**w Krakowie:**

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie — 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

**na prowincyi z przesyłką:**

Rocznie . . . . . . . 15 zlr
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

**Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).**

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne po owę ceny.

### KALENDARZ.

Dziś: Wincentego Ferar Gr. kat. Zacharya Prep.
Jutro: Celestyna p. Gr. kat Błachowiszczenie Erazma.
Pojutrze: † Epifaniusza p. Gr. kat. Sobor Hawryiła.

Wschód słońca o godzinie 5, minut 34, zachód o 6 g., minut 22. Długość dnia godz. 12 minut 58.

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 4. Barometr 763 pogoda.

## Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem. jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 5 Kwietnia i taką też nosi datę.

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

*Kraków dnia 5 Kwietnia 1888*

W berlińskich sferach rządowych gniewają się bardzo na Szwajcaryę, odkąd władze tego kraju dały do zrozumienia, że nie myślą w walce przeciw socyalistom niemieckim odegrywać roli organów, zawisłych od Berlina. Wprawdzie Szwajcarya przyrzekła nie pobłażać anarchistom, a baczne mieć oko na socyalistów, ale to nie wystarcza rządowi berlińskiemu, zwłaszcza, że równocześnie agenci policyi pruskiej będą także podlegali nadzorowi szwajcarskiemu, gdyż istnieje podejrzenie, że oni to głównie podżegają do zbrodni jednostki zrozpaczone, a należące do rozmaitych narodowości.

Rozdrażnienie rządu niemieckiego znalazło wyraz stanowczy w artykule organu, wychodzącego wprawdzie w Lipsku, ale otrzymującego natchnienia z Berlina. Niktby nie zważał na wywody *Grenzboten*, gdyby nie było rzeczą dobrze znaną, jak bliskie związki łączą organ ten z ulicą Wilhelmowską w Berlinie.

Oskarża on mianowicie o to Szwajcaryę, że władze jej popierają socyalistów-Niemców w knowaniach zbrodniczych przeciw Niemcom. Ale zachodzi pytanie, w jaki sposób i jakie zbrodnie miała Szwajcarya popierać? Wiadomo nam to tylko, że urzędnik szwajcarski, Fischer, na prośbę socyalistów niemieckich dał zaświadczenie, jako pewni agenci pruscy zostawali w najserdeczniejszych stosunkach z anarchistami. Niedyskrecya tego urzędnika została zresztą zganioną przez państwową władzę Szwajcaryi, więc sprawa na tem powinna była się skończyć. Stało się jednak przeciwnie. Zatarg dyplomatyczny przybiera coraz poważniejszy charakter. Niemcy powołują się na poglądy swoich uczonych, co do obowiązków państwa, udzielającego przytułku obcym poddanym. Tak np. pisze profesor Geffcken w opracowaniu prawa międzynarodowego Heffter'a, że państwo jest odpowiedzialne za tolerowanie nieprzyjacielskich zamachów, agitacyi i zaburzeń ze strony wychodźców, gdyż przyczynia się w ten sposób do zakłócenia spokoju w krajach zaprzyjaźnionych. Podług *Grenzboten* taka właśnie wina ciąży na Szwajcaryi, której ustawodawstwo dozwala wychodźcom niemieckim działać swobodnie na szkodę własnej ojczyzny.

Przypomina dalej rzeczony dziennik, jak się Francya i Austrya zachowały wobec Szwajcaryi, kiedy przeciwnicy Napoleona III. spiskowali na ziemi Szwajcarskiej, a Mazzini w prowincyach włoskich, należących do Austryi, usiłował wywołać powstanie. Przykłady te dowodzą zawiele, boć socyalistom Niemcom wcale nie chodzi o wywołanie zbrojnego powstania w Niemczech, owszem chyba rządowi byłoby to na rękę, gdyby socyaliści zechcieli mur głową przebijać. Zresztą i wtedy Austrya postawiła tylko kordon wojskowy, a Francya poprzestała na zagrożeniu podobnym krokiem. Dodajmy, że Niemcy mają niezliczonych agentów, śledzących wyłącznie pisma zakazane, więc faktycznie nie potrzebują bardzo obawiać się skutku swobody prasy w Szwajcaryi.

Nakoniec wątpić niemożna, że mocarstwa europejskie nie pozwoliłyby na to, by pod wpływem anarchistów Szwajcarya zamieniła się w ognisko propagandy rewolucyjnej, któraby wywoływała rozruchy w państwach ościennych! na co też nie zanosi się wcale. Obywatele szwajcarscy nie myślą o socyaliźmie, a z obcymi apostołami da chyba Szwajcarya sama sobie radę.

Czy zaś wystąpienie *Grenzboten* przekona Szwajcaryę, że Niemcy są dla niej najlepszym i najżyczliwszym sąsiadem, o tem wolno wątpić.

## Stan średni ziemiański i średnia własność ziemska.

Uchwalena w zeszłym roku na Sejmie galicyjskim ustawa o obszarach dworskich otrzymała sankcyę cesarską. Jest to wiadomość jedna z najważniejszych. Wspomniana bowiem ustawa łącznie z również uchwaloną ustawą wyborczą dla wirylnych głosów nie tylko pod względem administracyjnym przyczyni się do uregulowania stosunków publicznych, na nowopowstałych posiadłościach, ale znakomitym będzie impulsem do wytworzenia u nas średniego stanu ziemiańskiego i powstania tudzież rozwoju średniej własności ziemskiej, mogącej sprawić olbrzymie zmiany w naszych stosunkach ekonomicznych i społecznych.

Przyjrzyjmy się najpierw tej ustawie.

Nie zmienia ona pojęcia obszarów dworskich, ale ogranicza charakter ich rozległościowy, obszarowy do do tych niegdyś domenów i posiadłości, które przed ustawą o wolności dzielenia gruntów, a więc przed dwudziestu laty, istniały jako odrębne posiadłości tabularne. Z obszarów, które na gruntach dominikalnych powstały już po wejściu w życie tej ustawy, zatrzymują charakter i znaczenie dworskich te tylko, od których podatek gruntowy i domowy wynosi najmniej 25 złr. Jeźli w jednej miejscowości jeden i ten sam właściciel posiada więcej niż jedną parcelę posiadłości tabularnej, to przy obrachowywaniu powyższej podstawy podatkowej parcele takie uważane będą za jedną całość i w razie jeźli suma ich podatków wyniesie ową minimalną kwotę 25 złr., pozostaną i nadal poza obrębem związku gminy. Skoro jednak nowa ustawa wyraźnie stanowi, że wszystkie posiadłości pozostające po za obrębem związku gminnego, a znajdujące się w jednej miejscowości, tworzą jeden obszar dworski; przeto obok jednej gminy nie może istnieć kilka lub kilkanaście obszarów ułamków dworskich jako jednostek administracyjnych. Tacy cząstkowi właściciele, obok jednego obszaru dworskiego, pokrywać będą, — w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich, — tak właściwe wydatki administracyjne jak również opłaty i prestacye, ciążące na obszarze dworskim. Na równi ze współposiadaczami jednego niepodzielonego fizycznie obszaru dworskiego, mianują jednego z pośród siebie albo inną osobę przełożonym; w razie niezgodności głosów, decydują o wyborze ci, którzy opłacają większą część podatków, ciążących na odnośnym obszarze dworskim. — Jeźli właściciel obszaru dworskiego ma w sąsiedniej miejscowości (tego samego powiatu politycznego) parcelę, stanowiącą część innego obszaru dworskiego — wolno mu ją poddać pod juryzdykcję przełożonego jego własnego obszaru dworskiego.

Tyle co do parcelacyjnych właścicieli, opłacających minimum 25 złr. podatku.

Dla płacących poniżej zmieniają się stosunki. Podług dotychczasowej ustawy gminnej właściciel choćby najdrobniejszego ułamku tabularnego ma prawo należenia do rady gminnej bez wyboru. Odtąd płacący poniżej wejdą do związku gminnego, ale do rady gminnej muszą się poddać wyborom na równi z posiadaczami włościańskimi. Podług bowiem zmienionego i również sankcyonowanego §. 16 ustawy gminnej — ci tylko właściciele weszłych do związku gminnego dobrowolnie posiadłości tabularnych pozostawać będą mogli radnymi z tytułu wirylnego, którzy opłacają minimum 25 złr. podatków domowych i gruntowych łącznie.

Jakie znaczenie i jakie muszą być następstwa tych zmian w kierunku społecznym i ekonomicznym?

c. d. n.

— n. G.

## Sprawa wódczana.

Poniżej podajemy wezwania wyborców lub zgłoszenia się samych posłów na sejmiki relacyjne, gdzie wyłącznie i przeważnie będzie roztrząsaną sprawa zamierzonej reformy podatku spirytusowego. Do tej chwili zapowiedziano 9 sejmików relacyjnych (we Lwowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Żółkwi, Bóbrce, Stryju, Czortkowie i Drohobyczu). Jeden poseł (Dr. Biliński) odmówił stawienia się na podobny sejmik, motywując odmowę potrzebą zachowania dyskrecji w toczącej się między Kołem polskiem, a rządem pertraktacji. Większość sejmików odbędzie się około 7-go bm

Jednocześnie Wydział krajowy wysłał memoriał do prezydium Rady ministrów na ręce prezesa Koła — Excel. posła Grocholskiego, przyznając (zgodnie z zeszłorocznym do ministra skarbu memoriałem) możność pewnej w podatku spirytusowym reformy, jednak nie w takich rozmiarach, jak obecny projekt rządowy przedkłada, który w razie całkowitego przyjęcia zagroził by najżywotniejszym interesom i sile podatkowej kraju.

Gdy zaś dziennikarstwu węgierskiemu nie tajne są agitacje w kraju naszym przeziw projektowi rządowemu, „Pester Lloyd“ zabrał teraz głos stanowczy i w odnośnym artykule wyraża stanowcze niemal przekonanie, że projekt ustawy, na który oba rządy monarchii zgodziły się, musi być przyjęty, bez donioślejszych zmian.

„Zacięta walka — mówi między innemi dziennik węgierski — jaką Polacy prowadzą przeciw przedłożeniu rządowemu, sprawia tem przykrzejsze wrażenie, im żywszą jest sympatja, jaką żywią w Węgrzech dla tego właśnie grona Rady Państwa. Polacy muszą się więc dowiedzieć o tem, że ustawa o opodatkowaniu okowity. przyjętą w obu parlamentach będzie, bo przyjętą być musi. Z przyjęcia jej uczynią oba rządy kwestję gabinetową, a jeśliby który z nich pozostał w mniejszości i ustąpić musiał, to tylko na to, aby stąpić miejsca takiemu następcy, któryby przyjęcie tej ustawy mógł przeprowadzić. Dla Polaków więc umiejących się liczyć z kwestjami politycznemi, powstaje teraz pytanie, co uważać

## WICUNIA.

### KARTKA Z PAMIĘTNIKA

przez

**Czesława Pieniążka.**

Ciąg dalszy)

Obróciłem się, by wskazać doktora, a zarazem przyłączyć prośbę, by zechciał chorą opatrzyć, lecz jakież było moje zdziwienie, gdy go nie spostrzegłem koło siebie. Gdzież się podział? Wszakże był do tej chwili? Zaniepokoiłem się pewien tego, że może wskutek słabości omdlał nagle i leży bezprzytomny. Wybiegam kilka kroków na ulicę i widzę, jak mój towarzysz trzymając kapelusz w ręce, wpatrując się w ciemne, czarne niebo, bezwiednie kroczy, jak lunatyk. Podbiegłem ku niemu i zdziwiony i niespokojny zarazem, a niecierpliwy, bo mi żal było i tych biednych ludzi i małej Wicuni.

— Łaskawy konsyliarzu, a dokądże? Wszakże byłem tak szczęśliwy, żeś przyjął u mnie gościnę. Czyż pana odstrasza niepokaźny domek? Miejsce znajdzie pan u mnie wygodne, a przytem sposobność spełnienia dobrego uczynku! Dziecko chore, żadnego lekarza nie ma w mieście, sam Bóg zesłał pana dla ocalenia chorego.

Zarębski zatrzymał się nie zmieniając postawy, ale nic nie odpowiedział. Zniecierpliwiony ująłem go pod ramię i z lekka pociągnąłem z sobą. Nie opierał się; szedł automatycznie, dał się wprowadzić do mieszkania mego gospodarza i posadzić przy łóżku chorej. Oparł się na poręczy, twarz zakrył dłonią i długą chwilę cisza była w izbie, przerywana silnym oddechem chorej dziewczyny. Rodzice nie śmieli przerywać lekarzowi milczenia, ja nie chciałem bojąc się nowej jakiej fantazji u niego. Wreszcie przetarł czoło, westchnął i jakby przebudzony ze snu, spojrzał w około, a potem zwolna zbliżył się do chorej i starannie badał stopień i rodzaj gorączki. Zapisał miksturę, lód na głowę, i nic nie powiedziawszy, chwycił za kapelusz, chcąc odejść. Niemal przemocą wprowadziłem go do mego mieszkania.

Gdy rano przetarłem oczy, doktora już nie było. Łóżko było nietknięte, tylko na otomance poruszona poduszka świadczyła, że tam noc przesiedział. Matka Wicuni mówiła, że jeszcze szaro było na niebie, gdy wyszedł z pokoju, do Wicuni wstąpił, zapewnił, że choroba przemijająca i poszedł ku rynkowi.

### III.

Minęło kilka tygodni od owej nocy, a dziwna rzecz, że przez ten czas nie spotkaliśmy się z dziwacznym doktorem. Mówiono, że nie wychodzi z mieszkania, że się nigdzie nie pokazuje, że nikomu wizyt nie składa, a jedynie wieczorami chodzi po przedmieściach, wyszukuje biednych i leczy ich z miłosierdzia, lekarstwa im opłaca, a nawet w inny sposób wspomaga.

Moja mała sąsiadka Wicunia, wyzdrowiała szczęśliwie, i jak dawniej, była szczebiotliwa, żwawa, gospodarna.

Raz w poniedziałek, w ów nieszczęśliwy dzień terminów sądowych, porządkuję sobie już o 8 mej rano akta do rozprawy, gdy wszedł do bióra mego dawno niewidziany dr. Karol. Ze cztery tuziny chłopów chrześcijańskich i żydowskich zalegają obozem wschody i przedsionki, tłoczą się do biόra, co moment uchylają się drzwi i jarmułka żydowska, pejsy i chałat, wsuwają się na tak cichych nogach, że gdyby kochany woźny Lotz posmarował skrzypiące drzwi, nie byłoby nawet słychać, że ktoś je otworzył.

— Czekać proszę — krzyczy się na takie zjawisko — poczem znikają pejsy z chałatem, ale ani się spodziałeś, a już stuknięcie butami i:

— Sława...

— Na wiki...

Wśród takiego prologu do terminowego w sądzie dramatu, nawet taki interesujący gość, jak dr. Karol interesującym być przestaje. Mimo tego pobiegłem ku drzwiom i z całą uprzejmością powitałem gościa. Dr. Karol bardzo ożywiony, nie dał mi nawet zwykłego wypowiedzieć powitania, jeno od razu z pośpiechem, jakby czas na sekundy liczył, zaczął opowiadać.

— Niech pana nie dziwi tak wczesna napaść moja. I prawo nie cierpi zwłoki, nie wiem do kogo się udać, poznałem pana, tutaj więc przychodzę. Składam sto guldenów, a proszę załagodzić rozbój sądowy.

Z łatwem do pojęcia zdumieniem wysłuchałem tych słów, czekając co dalej powie. Lecz Zarębski położył dwa banknoty na stole i zabierał się do wyjścia.

— Ależ kochany doktorze, na cóż te pieniądze; co to za rozbój. Zanim będę mógł coś uczynić, muszę wiedzieć dokładnie, co się stało.

— Ja tu będę pana zabawiał opowiadaniem, a tam może się stać nieszczęście. Poszlij pan zaraz rozkaz, aby zwrócono zabrane rzeczy biedakowi.

— Chętnie uczynię wszystko, ależ proszę mi dać przecież jakieś wyjaśnienie.

— Wezwano mię przed chwilą do chorej córki biednego zegarmistrza na Szmulańszczyźnie. Zaledwie ukończyłem badanie i zacząłem pisać receptę, wpada czterech żydów z woznym na czele i nic nie mówiąc, nie pokazując żadnego rozkazu sądowego, rzucając się na zegarmistrza, dwaj przytrzymują mu ręce, drudzy rewidują kieszenie i zabierają z nich zegarki. Zegarmistrz prosi, aby go puszczono i tych zegarków nie brano, bo to cudze, dane do naprawy, lecz zgraja nie zważa na to, zabiera bez rachunku, bez spisywania.

Zegarmistrz wyrywa się, zasłania sobą stolik z warsztatem, żydzi go przewracają i tłoczą kolanami. Drobne dzieci obstępują zbirów i na klęczkach błagają miłosierdzia nad ojcem; woźny porywa jedno z nich za rękę i odpycha tak silnie, że upadłszy rozcina sobie głowę. Chora córka zrywa się z łóżka, i bezprzytomna w największej gorączce wybiega z domu, wołając pomocy, matka zalana łzami tuli skaleczone dziecię. Wszystko to stało się tak prędko, tak nagle, że napastnicy nie mieli czasu mnie zobaczyć, a ja ich powstrzymać. Krzyknąłem w imię prawa lekarza czuwającego nad zdrowiem ciężko chorej pacjentki i wezwałem napastników, by się zastanowili co robią. Zreflektowali się cokolwiek, ale zabrawszy bez spisania protokółu zegarki, odzież, nawet pościel i bieliznę, z największym pośpiechem się oddalili. Nie wyobrażałem sobie, aby w państwie konstytucyjnem mógł się pojawić taki gwałt. Dowiedziawszy się, iż dług zegarmistrza blisko 100 guldenów wynosi, składam pieniądze, a proszę o zwrócenie mu zabranych rzeczy *).

Opowiadając to, dr. Karol był niemal w gorączce, tak go to nadużycie oburzało. Oswojony z tem byłem, że często krzyczące działy się nadużycia w wielu sądach powiatowych, ale takiego jeszcze nie było. O nadużycia te nie można winić sądu, ani sędziów, jeno niewłaściwą procedurę egzekucyjną i tę nieszczę-

* Autentyczne. Działo się w pewnej siedzibie sądu powiatowego w Galicyi w r. 1881 czy 1882.

mają za bardziej zgodne ze swoim interesem, czy żeby z ich pomocą obecny gabinet przeprowadził pomienioną ustawę, czy też żeby bez ich pomocy nowa większość i za nowego gabinetu ustawę tę przyjęła?

„Niema wątpliwości, że w razie oporu Polaków, teka ministra skarbu musiałaby przejść w takie ręce, któreby bez względu na nich zdołały zgromadzić dostateczną większość do uchwalenia ustawy. Ustawa przyjdzie zawsze do skutku, ale w razie gdyby się to stać miało bez współudziału Polaków, wytworzyłoby to dla nich bardzo niemiłą sytuację polityczną. Na koalicję z Niemcami liberalnymi Polacy liczyć nie mogą. Starannie się o nią obaliłoby obecny gabinet, ale nie sprowadziłoby cofnięcia ustawy. Porozumienie się z Niemcami liberalnymi byłoby dla następnego gabinetu bardzo łatwem, bo oponują oni dziś przeciw ustawie dla tego tylko, aby usunąć gabinet Taaffego, Polacy zaś znaleźliby się wówczas w zupełnem odosobnieniu. Niemcy liberalni unoszą się zresztą zanadto względami patriotycznemi, aby wbrew interesom państwa mieli podać rękę do podobnej koalicyi. Jestto też dla wielu z nich kwestyą również żywotną, aby nowa ustawa o opodatkowaniu cukru przyszła do skutku, jak dla Galicyan, aby ustawa o opodatkowaniu okowity nie została przyjętą, a ustawa tycząca się cukru nie może przyjść inaczej do skutku, jak tylko w razie przyjęcia ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Przykre robi wrażenie tego rodzaju groźba dziennika poważnego, tembardziej, gdy nadzieja zmian w projekcie jest uzasadniona nawet w ostatecznym razie w takiej mierze i w takim stosunku, jak to było ze sprawą naftową.

---

## Imię polskie nad Dunajem a Sekwaną.

(Dokończenie.)

Inny znów dziennik „Don Kiszot“ (Don Chisciotte della Mancia) mówiąc o koncercie erardowskim na dochód zakładu św. Kazimierza, podając następującą od redakcji notatkę: „Wiedzieć należy, że ten zacny zakład, pod tchnieniem najwznioślejszych uczuć miłosierdzia i patryotyzmu, założony w celu niesienia pomecy starcom i sierotom emigracji polskiej, udziela przytułku i opieki także wychodźcom i wygnańcom, którzy walczyli w wojnach o niepodległość włoską; a z tego tytułu interesuje wielce i nas, którzy zresztą bierzemy udział serdeczny w tem wszystkiem, co opromienia glorją nieszczęsne a pełne chluby imię Polski.“ Po tym ustępie redakcya podaje następujące słowa swego korespondenta paryskiego:

„W roku bieżącym, w którym russomanja we Francji udzieliła się za pośrednictwem rządu społeczeństwu, nie koniecznie z nią szczerze licującego, bo okrzyk „niech żyje Polska, Panie!“ znajdzie zawsze odgłos w sercu każdego francuza, a został przytłumiony tylko chwilowo, — w tym roku — powiadam — koncert na rzecz Zakładu św. Kazimierza stał się pewnego rodzaju gorącą demonstracją sympatji dla kolonii polskiej w Paryżu.

„Program, w którym figurowały w części wokalnej imiona obu Reszków, Lassale'a i panny Deschamps; w części dramatycznej — panny Bartet z Komedji (Comedie française — pierwszy teatr w Paryżu); a w części instrumentalnej — słynnego Paderewskiego — wystarczał do ściągnięcia najdoborowszej publiczności nawet bez żadnych innych pobudek prócz zamiłowania dla sztuki.

„Trois marches de marbre rose Musseta po raz tysięczny wywołały przed wzrokiem pięknych i sentymentalnych pań rozkoszny obraz miłośny królewskiej kochanki Ludwika XIV. A Reszkowie, w interpretacyi również podziwienia godnej Meyerbeera, Verdiego, Bizeta, Rossiniego, złożyli dowód interconalizmu muzykalnego, dorównywującego ich patriotyzmowi, połnemu miłosierdzia. Lassalle'a za Kozaka Moniuszki a Paderewskiego za Chopina solo — obsypano oklaskami. Na uwielbienie zasługiwała panna Deschamps, posiadająca najwięcej wdzięku ze śpiewaczek digrazia.

„Były obecnemi na koncercie wszystkie opiekunki zakładu, wybrane z najszlachetniejszych dam arystokracyi francuskiej i kolonii polskiej w Paryżu. Dość zacytować między innemi hrabinę Montessuy, zacną panię, która w posiadłości swojej pod Paryżem, udzieliła dobroczynnej a szczodrej gościnności szkole sióstr litewskich, a której dobroć i miłosierdzie podziwienia są godne; następnie księżnę Czartoryską — z domu księżniczką Orleańską; — baronową Crey-Chanzy, hrabinę Riancey, hrabinę Marję Antoninę Brochocką z markizów Connot Bentot, słynną z piękności; księżnę Doudeauville; księżnę Mouchy z domu Muratównę; księżnę Dominikową Radziwiłłową; hrabinę Tyszkiewiczową; hrabinę Zamoyską; śliczną Helenę Reszkową; panią Le Pargneux z domu Chobrzyńską; panią Gałęzowską córkę słynnego Tamberlika; wicehrabiankę Janzé; panią Orsetti Kronenbergową; hrabinę Sobolewską, panią Natansonową, pana Jaworowskiego, niezmordowanego sekretarza zakładu i wielu innych.

Pomiędzy eleganckimi toaletami damskiemi przeważał strój czarny“.

---

## Korespondencje „Kurjera,“

**Paryż** dnia 30 marca.

Z wielką niecierpliwością oczekiwano tu rozwiązania sprawy Boulangera. Była ona roztrząsaną przez komisyę śledczą, — która miała też wydać ostateczny wyrok. Skład komisyi stanowili najwyżsi oficerowie państwa; trzech jednak marszałków: Mac-Mahon'a, Leboeuf'a i Canrobert'a, niezaproszono w obawie posądzenia ich o stronność, gdyż są oni nieprzyjaciołmi Boulanger'a.

Komisya złożona była z jenerałów, a prezydyował jenerał Fevrier. O 9 Boulanger przybył przed bramę szkoły wojskowej, położonej na krańcu Pola-Marsowego, wraz ze swym przyjacielem, hr. Dillon'em, będącym niegdyś jego oficerem ordynansowym. Około 500 osób czekało na jenerała przed gmachem; powitany też został, zaledwie wyszedł z powozu, okrzykami: „Vive Boulanger!“

Wprowadzono go do sali marszałkowskiej, gdzie znalazł już zebranych, mających go sądzić członków komisyi. Sala ta znajduje się w środkowej części budynku na 1 piętrze, a okna jej wychodzą na Pole-Marsowe. Wysoka i obszerna, mieści ona popiersia wielu bardzo marszałków, ustawione na piedestałach. Pośrodku znajduje się długi stół, przykryty zielonem suknem. Jenerał Fevrier siedział wprost wielkiego okna sali, a wzrok jego zwrócony był w dal ku wieży Effel i pałacowi Trocadero.

Po zagajeniu posiedzenia, prezes odczytał artykuł prawa z r. 1834, w którym wymienione są powody, dla jakich oficer może być wydalony ze służby. Następnie jenerał Gresset, pełniący funkcye referenta, przedstawił dokumenty, złożone przez ministra wojny, na zasadzie których tenże żąda uwolnienia ze służby Boulanger'a. Pomimo, iż dokumenty te pozostały tajemnicą, sądzimy, że stanowiły je akta, oskarżające o przekroczenie karności wojskowej, a oparte na podróży jenerała pomimo zakazu ministra wojny, — na cyfrowanych depeszach, dowodzących, że zajmował się wyborami, nareszcie na również cyfrowanych depeszach, które wykazały, że jenerał miał zamiar uknuć spisek celem najścia na pałac Elizejski i zajęcia miejsca prezydenta Rzeczypospolitej.

Gdy ubiegłego roku p. Castelar, słynny minister hiszpański, przebywał w Paryżu, zapytano go, co myśli o Boulanger'ze. „Myślę,“ — odpowiedział, — „że jest prawdziwym hiszpańskim jenerałem.“ Fakta sprawdziły te słowa, wyrzeczone wśród małego kółka przyjaciół.

Skoro tylko jenerał Gresset raport odczytał, Boulanger zabrał głos w swej obronie. Powstał on z miejsca i nieco zdenerwowany, wygłosił długą mowę, z której przytaczamy poniższy ustęp:

„Wystąpiono przeciw mnie w imieniu karności wojskowej na zasadzie raportów policyjnych, których ścisłości mógłbym zaprzeczyć, lecz wogóle miano słuszność, gdyż przyjeżdżałem do Paryża pomimo zakazu ministra. Zadano mi cios, usuwając mnie ze stanowiska, poddałem się. Lecz od tego czasu, niemogąc mi zarzucić żadnego pozytywnego i poważnego wykroczenia przeciw przepisom wojskowym, chcą mi zadać nowy cios jeszcze. Dlaczego? Jedynie za me kroki na polu polityki. Czuję się w obowiązku zaprzeczyć temu energicznie w imieniu samego prawa. Czemu przeszkadzać uczciwym ludziom głosować za jenerałem na wyborach? Przeczę, jakoby w kodeksie znajdował się artykuł, na mocy którego moglibyście ich pociągnąć do odpowiedzialności; przeczę, jakoby istniało prawo, na podstawie którego moglibyście i mnie dosięgnąć! Ponieważ mówi się nieustannie o „mojej polityce,“ pozwolę sobie powiedzieć, że zdumiony jestem trwogą, jaką ona wzbudza, nie jestem bowiem człowiekiem żadnego stronnictwa. Jestem tylko żołnierzem, a tytuł ten — to cały mój majątek. Mam nadzieję, iż wy, panowie, moi towarzysze, nie pozwolicie mi go odebrać. Jest on moją dumą i całem mojem życiem.“

Stosownie do obyczajów sprawiedliwości wojskowej sprawa szybko została roztrząśnięta. Boulanger, skończywszy mowę, wyszedł z sali. Zdawał się być bardzo wzruszonym. W chwili, gdy wsiadał do powozu, tłum z 200 ludzi oczekiwał na niego i krzyczał: „Vive Boulanger!“ Powóz ruszył szybko z miejsca, i kilkudziesięciu robotników pobiegło za nim aż do placu Inwalidów. Jenerał pojechał do Luwru, gdzie mieszkają jego chora żona i dwie córki.

Komisya dopiero w godzinę po wyjeździe jenerała wydała swój wyrok jednogłośnie; wszyscy jej członkowie oświadczyli się za usunięciem jenerała ze służby.

Powiedzieć, że dekret wpłynął na niego przygnębiająco, byłoby, zdaje się, przesadą, gdyż tegoż wieczoru jenerał był na wielkim obiedzie u p. Laguerre, deputowanego, gdzie się zebrali wszyscy jego polityczni stronnicy.

W chwili, gdy Boulanger wychodził z posiedzenia komisyi, zebranej w sali marszałkowskiej gmachu szkoły wojskowej, — sąd apelacyjny wydawał wyrok w sprawie Wilson'a. Trybunał, jak wiadomo, skazał całą bandę za oszustwo. Zachodziła kwestya, czy sąd apelacyjny podzieli zdanie trybunału. Dziwną jest jednak sprawiedliwość! Wilson, uznany za winnego w sposób, jaknajbardziej hańbiący, przez trybunał, — uniewinniony został wraz ze swymi wspólnikami przez sąd apelacyjny. Motywy, na które się sąd powołał, są dość ciekawe. Wymieniono w nich wszystkie fakta, stwierdzono ich dokładność uznano za niehonorowe, występne wobec moralności. Czyż są one jednak takiemi wobec prawa? „Nie,“ — odpowiadają sędziowie — „nie znajdujemy w kodeksie ani jednego artykułu, któryby można zastósować do czynów Wilsona; żadnego z nich nie możemy potępić w imieniu prawa — co zważywszy, uniewinniamy p. Wilson'a.“

Ciekawy obyczaj panuje w Paryżu w palmową niedzielę. W dniu tym we wszystkich kościołach otrzymują nabożni święcone palmy; na prowincyi zwyczaj ten obserwowany jest również, lecz o wiele skromniej, niż w Paryżu, gdzie do wszystkiego miesza się trochę przesady. Od samego rana wejścia do kościołów oblega 200 do 300 przekupniów, sprzedających drzewka bukszpanowe. Mają ich całe stosy i rozdają po gałązce; śmielsi towarzyszą wiernym aż do samego kościoła i nie ustępują, póki, choć jednej, nie sprzedadzą. W dniu tym święconą gałązkę można wszędzie znaleźć: w kościołach, na ulicach, po domach, u woźniców na kapeluszach, a nawet konie tramwajowe są w nią ustrojone. Powozy jeżdżą z gałązką przy latarniach, a flisacy Sekwany uważaliby za uchybienie obowiązkom, gdyby nie zatknęli krzyża z bukszpanu przy maszcie, jeśli to statek handlowy, a gałązki przy kominie, jeśli pasażerski. Na pokładzie statków, gdzie praczki piorą bieliznę, odbywa się prawdziwa uroczystość przy zatykaniu ponad drzwiami wchodowemi statku, wielkiego krzyża z bukszpanu. Właściciel statku, któryby odmówił uświęcenia tego zwyczaju, mógłby być pewnym, iż statek opuszczony zostanie niezwłocznie. Po domach gałązka palmowa zawieszana bywa w większej części nad łóżkami, co ma miejsce i na prowincyi; w Paryżu również prawie wszędzie; gdyż obyczaj ten dotąd się utrzymał, i nie ma chyba matki, którąby tego dnia nie zawiesiła na niebieskiej wstążeczce gałązki nad różową kolebką swego dziecięcia. Ma to być dla niego przepowiednią szczęścia. Któraż matka powątpiewałaby o tem? Apostoł ateizmu, Gambetta, który powiedział w jednej ze swych słynnych mów, znanych całej Francyi: „Katolicyzm — oto wróg,“ nie mógł się również od tego uchylić. Na placu Karuzeli wznoszą mu pomnik, a słynny trybun przedstawiony jest właśnie w pozie, jaką przybrał, wołając: „Katolicyzm — oto wróg.“ Przechodząc więc onegdaj około pomnika, zauważyliśmy, że robotnicy zatknęli mu pod ramie wielką gałęź święconą, i że na głowie geniuszu Rzeczypospolitej powiewała gałązka tego drzewa, które trybun deptał nogami. W dniu tym Paryżowi staje na oczach przeszłość. Najsprzeczniejsze uczucia ścierają się ze sobą, i ponad wielkiem miastem ateizmu unosi się duch religii.

---

## Mały fejleton.

## Jajko święcone.

(Rzecz nieco spóźniona· ale przyda się na rok przyszły.)

Nareszcie długie, senne, zdawało się, nieprzebyte dni pory zimowej, minęły i ziemia, chociaż pokryta jeszcze w części powłoką śnieżną, zaczyna się ożywiać pod tchnieniem wiosennego ciepła.

Naprzeciw świątecznej chwili Zmartwychwstania Zbawiciela świata, wystąpiła przyroda w odnowionej szacie, utkanej z jasnych promieni odmłodzonego słońca. Zjawisko odrodzenia świata fizycznego zeszło się na ten raz, prawie równocześnie z obchodem pamiątki, będącej również symbolem odrodzonego życia ludzkości. Wiosna i uroczystość Zmartwychwstania, to dwa wyrażenia jednej i tej samej idei...

Człowiek, widząc, jak pod ożywczem działaniem wiosennego słońca, oniemiała natura, przykryta całunem śnieżnym, niby koszulą śmiertelną, rozbudza się do nowego życia widząc, jak drobne źdźbło zamarłego napozór ziarna, rozwija się i okrywa liściem i kwiatem, mimowoli przejmował się myślą, że i jego życie zwiędłe i zanikające w zimowej porze starości, odnowi się jeszcze w wiośnie pozaziemskiego żywota, ztąd też, jak powrót wiosny był już w najgłębszej starożytności i przez wszystkie ludy pogańskie uroczyście obchodzonym tak pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa, przypadająca właśnie na pierwsze dni wiosenne, w świecie chrześciańskim uważana jest za najuroczystszą.

Nie ulega wątpliwości, że w tem poczuciu tkwi w części pierwiastek przedchrześciański. W świecie bowiem nic nie ginie: jak wśród tworów organicznych, tak i w sferze ducha to, co wydaje nam się śmiercią, jest tylko przejściem w nowe formy, inne warunki i odmienne związki... W ten sposób wiele ze zwyciężonych przed ośmnastu wiekami idei i zwyczajów, przeszło do cywilizacji nowoczesnej i utrzymało się dotąd, szczególniej w niektórych obrządkach religijnych.

Jedną z takich starego kultu pozostałości, jest powszechny, wśród chrześcian wszelkich wyznań, zwyczaj dzielenia sę jajkiem, podczas świąt wielkanocnych. Na wiele wieków przed erą chrześciańską, istniał on już w Egipcie, Persji, i Indji, gdzie jajko uważane było za symbol stworzenia. W Egipcie farbowano je na kolor czerwony i obdzielano się niem w dniu na to przeznaczonym. Również i wśród pogan greckich i rzymskich, jajko miało znaczenie symboliczne: widziano w niem pewien związek z początkiem świata i powstawaniem istot organicznych. A ponieważ myśl ta odpowiadała wykluwającej się nowej religii, nic więc dziwnego, iż adepci jej zrodzeni i wychowani w pogaństwie, zwyczaj spożywania jajka wnieśli do obrządku nowej wiary. Tym sposobem, jajko wśród pierwszych chrześcian stało się symbolem Zmartwychwstania Chrystusa, a z rozwojem kultu, nieodłączną cząstką pokarmów wielkanocnych. Noszono je do kościoła i po poświęceniu przez kapłana, rozdawano rodzinie i znajomym.

W następnych wiekach symboliczna ta myśl zanikła i jeżeli zwyczaj dzielenia jajkiem utrzymał się do naszych czasów, to prawdopodobnie z powodu, iż po powstrzymaniu się od jedzenia jaj w ciągu postu, w pojawieniu się ich na stole wielkanocnym, widziano tylko radosną manifestację.

W wieku XIII-ym klerycy, studenci i inna młodzież, zbierali się na placach publicznych, zkąd w pochodzie z chorągwiami, poprzedzani przez muzykę, złożoną z trąb i bębnów, udawali się przez kościół katedralny i odśpiewawszy zastosowane do okoliczności pieśni nabożne, rozchodzili się po ulicach i domach, dla kwesty jajek wielkanocnych; farbowano je na rozmaite kolory, ozdabiano rysunkami, obdarowywano się wzajemnie, dawano służbie i dzieciom.

We Francji jeszcze w ostatnich wiekach istniał zwyczaj, iż w pierwszy dzień Wielkiejnocy, po ukończeniu mszy, przynoszono w koszach jajka do gabinetu króla, który rozdawał je obecnym przy tej ceremonji. Użyte w tym celu jajka, były złocone, bogato ornamentowane i stanowiły nieraz rzeczywiste dzieła sztuki. Tacy sławni malarze, jak Lancret i Watteau, nie uważali dla siebie za ubliżenie, poświęcać pracę i talent swój, dla uświetnienia zwyczaju. Od początku bieżącego wieku, wskutek wpływu pierwszej rewolucji, zwyczaj ofiarowywania sobie jajek w dni wielkanocne,

---

sną okoliczność, że trudno o takich woźnych, coby z 15 guldenów miesięcznej płacy wyżyć chcieli, nie dając się żydom demoralizować. Woźny wysłany na egzekucyę, dostaje od żyda guldena, i za to staje się jego powolnem narzędziem. Ludność biedna, ciemna, bojaźliwa, zgnieciona lichwą, albo lęka się użalić na dokonaną krzywdę, albo nie wie, że to nadużycie, sądząc, że tak prawo każe. Ztąd też dzieje się często źle, bardzo źle, a w naszym sądzie bywało nie lepiej; to też co kilka miesięcy miewało się woźnych, ale nie na wiele się to przydało. Był jeden uczciwy, to dwóch znalazło się niegodziwców. Ba! ale to na razie nie należy do rzeczy.

Pocieszyłem doktora, zapewniłem, że dziś jeszcze mimo zajęcia terminami załatwię wszystko, że zabrane rzeczy zostaną zwrócone, że zaraz rozpocznie się śledztwo karne, że winni ukarani zostaną. Doktór uścisnął mi rękę gorąco i oddalił się uspokojony.

Cała ta historja, aczkolwiek niemiła dla mnie, stała się zawiązkiem serdecznej mojej przyjaźni z doktorem. Mając powierzone sobie śledztwo, musiałem wezwać Zarębskiego do biura, jako świadka, a żeśmy byli sami, że natłoku spraw nie miałem, jakoś tak się zdarzyło, żeśmy z przedmiotu sprawy urzędowej zeszli zwolna na to i owo i pogadanka się potoczyła ożywiona, ciepła nawet, sięgająca po za granice świeżej znajomości. Czy owe nici sympatyczne wysnute na balu u burmistrza, z dusz naszych związały się teraz, czy było nam przeznaczone zbratać się wobec cudzego nieszczęścia, dość, że odtąd szukaliśmy się wzajemnie, znajdowali chętnie, a coraz więcej spajać nas zaczęło węzłów zażyłości. Niejedno zwierzenie wysnuwało się nam z piersi wzajemnie.

IV.

Mijały dnie, tygodnie, miesiące wśród jednostajności partykularza i rok upłynął. Znowu karnawał, znowu bale u dygnitarzy małomiejskich, a u burmistrza wesele. Wydał najstarszą córkę Wicunię za notarjusza, a do drugiej niebieskookiej a ciętej, chwackiej Mani, zaczął zabierać się Kajci.

Mój poczciwy Karol mówił mało z ludźmi, jak dawniej po cichu wspomagał ubogich, błąkał się po zaułkach, niosąc pomoc jako lekarz i człowiek wszędzie, gdzie tylko jej było potrzeba. Taki miał rozgłos, taką wziętość, że z dalekich okolic zjeżdżali chorzy zaprzęgami. Często po kilkanaście powózek chłopskich i żydowskich, wyczekiwało przed mieszkaniem. Żydzi nazywali go Wunderarctem.

Na mnie gniewać się poczęła gromadka nasza, bo jakoś poważniałem coraz więcej, a coraz mniej było mnie widać śród dawnych towarzyszy. Jak tu nie było poważnieć przy takim Karolu! Zdawało mi się, że to jakiś nie z ziemi przybyły człowiek, tak różnił się od nas wszystkich, cośmy jeno po ziemi deptać przywykli.

Zarębski sprowadził się do mnie i zajął przyległe trzy pokoje, gdzie była dawniej oficerska kwatera, ku wielkiej radości Wicuni, którą mój towarzysz obsypywał podarkami. Jużto mój p. Karol dziwną miał słabość do tego dziewczęcia, otaczał ją troskliwością niemal macierzyńską, ale i psuł, jak często matki psują swoje jedynaczki. Wicunia skończyła szkołę ludową i miała poprzestać na tej edukacyi, ale uparł się doktór, aby ją rodzice kształcili jeszcze i dotąd namawiał, aż woźny dał mu się nakłonić. Mieliśmy w miasteczku naszem wyższą szkołę żeńską, utrzymywaną staraniem stowarzyszenia pedagogicznego. Inteligencja miejscowa i okoliczna posełała tam córki swoje za małą opłatą, posłał też i mój gospodarz. Naukę traktowano tam na serjo, a uczyli sami profesorowie gimnazyalni, nie dziw, że panienki wynosiły ztamtąd wiele wiadomości, nauki, ale mało tego ciepła duchowego, mało serdeczności, co to tylko kobieta w kobiecie wykształcić może. Wicunia w krótkim czasie uczyniła znakomite postępy. Rozprawiała o chemii, o geometryi, o geologii, a rodzice ze zdumieniem i powiedziawszy prawdę: z pewnym rodzajem uwielbienia patrzyli w swoją cudowną Wicunię. Imponowało im to widocznie, że Wicunia umiała z panem doktorem rozprawiać o uczonych rzeczach.

We dwa lata stała się Wicunia dla rodziców prawdziwem bożyszczem, natomiast rodzice stali się dla niej czemś bardzo niskiem. Rozwijała rozum, ale nie uszlachetniała serca. Stało się z tem żywem dziewczęciem, co dziać się zwykło w takich warunkach rozwoju psychicznego. Całe otoczenie podziwiało ją, schlebiało, była dla najbliższych istotą wyższą, toż zwolna sama dla siebie stawała się bożyszczem takiem, jakiem dla rodziców była już od dawna.

Gdy człowiek sam sobie się pokłoni, postawi się na ołtarzu i hołd sobie odda, staje się poganinem w najgorszem słowa znaczeniu, bo ubóstwianie siebie samego najwstrętniejszem jest może pogaństwem. — Mężczyzna może być często tylko śmiesznym w tem swojem pogaństwie, ale kobieta prawie zawsze poczwarnieje, staje się złą, — kobiecość w sobie zabija. — Wicunia zrazu uwielbiała w sobie zdolności, wyższość umysłową, uczoność, a gdy z dziewczynki rozwinęła się w pannę, przybyło w niej bałwochwalstwa, bo oddała cześć swej urodzie, kruczym splotom warkocza, płomiennemu oku, zgrabnej figurze.

Hołdy przez rodziców składane już jej nie wystarczały — rwała się do świata, w którym pragnęła podboju i panowania. Stosunki domowe oddzielały ją od szerszego koła inteligencyi naszego miasteczka, toż nic dziw, że korzystała ze zbliżenia się poczciwego doktora i na nim zaprawiała się do zdobywania wielbicieli i hołdowników. Biedny Karol coraz więcej ulegał czarowi tego dziewczęcia. Usunął się prawie zupełnie z towarzyskiego życia, zamknął się w domku woźnego, towarzystwo Wicuni starczyło mu za wszystko.

Znowu minął czasu kawał, oswoiłem się zupełnie z tym stosunkiem Karola, widząc w nim nowy dowód dziwactwa tajemniczego doktora.

Ani słowem, ani postępowaniem nie objawił nigdy żadnych uczuć dla Wicuni, chyba tylko życzliwość braterską, lub troskliwość gorliwego mentora. O tem, by z głębi serca tlała miłość, nie pomyślałem nigdy.

Po dziwaku wszystkiego spodziewać się można. Własnym uszom nie chciałem wierzyć, gdy mi Karol powiedział, że postanowił z Wicusią się ożenić.

— Dziwi cię to mój drogi — rzekł do mnie; spodziewałem się tego, — bo ja sam dziwiłem się sobie.

— Ależ, skoro tak, to...

— Dlaczego dziwiąc się samemu sobie, czynię to, co mi się dziwnem wydaje? — Ba gdybym to sam wiedział!

— Takiej miłości nie rozumiem. Powiadają, że miłość jest ślepą. Gdyby się wiodła owa ślepa miłość, to nie byłoby obok niej refleksyi. Mnie się zdaje, że to chwilowy, a chorobliwy kaprys, a nie uczucie, z któremby na serjo liczyć się należało.

— W moim wieku, w moich stosunkach miłość może być nawet kaprysem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w wielu miejscowościach został zatracony, w innych zaś istnieje jeszcze, lecz tradycja powoli słabnie i jajka używane są już zwyczajne białe, złocone zaś i malowane można widzieć w cukierniach.

W niektórych okolicach Belgji, przez długi czas istniał zwyczaj ofiarowywania przez narzeczone bukietu kwiatów swoim narzeczonym, w zamian za co, ci ostatni dawali jajka malowane w różne kolory, ozdobione rysunkami i rozmaitemi napisami wierszem, tak, jak to jeszcze dotąd praktykuje się na karmelkach.

W nader szerokiem rozpowszechnieniu utrzymał się ten zwyczaj i w Polsce, zwłaszcza wśród sfer niższych. Forma tej ceremonji zachowała się prawie niezmieniona. Różnicę stanowi chyba to tylko, że gdy dawniej pan domu dzielił jajko na dwie połowy, z których jedną podawał gościowi, dzisiaj, po odjęciu skorupki krają je ne drobne części, układają na talerzu i spożywają po małym kawałku, za pomocą widelców.

Formy obchodu uroczystości wielkanocnej, utrzymywane z takiem poszanowaniem tradycji w kraju naszym, jeszcze z większą starannością zachowywane są przez tych, którzy zmuszeni losem opuścić rodzinną strzechę, znaleźli się zdala od rodzinnej ziemi.

Najuboższy wieśniak zaprzęgnięty do ciężkiej pracy w kopalniach Syberji, największy magnat, pędzący życie w kosmopolitycznem otoczeniu stolic europejskich, jeśli tylko nie wyrzekli się rodzinnej mowy i wiary, z jednakim nastrojem duszy, wyczekują dnia Zmartwychwstania i z jednakiem przejęciem się, stosownie do swych środków, starają się o zastawę stołu, według zwyczaju tradycyjnego.

Zdarzało się nam widzieć święcone, złożone z jednego placka, przygotowanego z mąki żytniej i wspaniałą zastawę na poniedziałkowem przyjęciu w hotelu Lambert: jak w jednym, tak i w drukim razie, fundamantalną częścią obchodu świąteaznego, był tradycyjny zwyczaj dzielenia się jajkiem....

# KRONIKA.

**Towarzystwo lekarskie** odbyło wczoraj posiedzenie, na którem dr. Gross miał wykład „o bakcylach tytoniowych,“ poczem nastąpiła ożywiona dyskusya. — Prócz tego uchwalono wniosek komisyi balneologicznej co do zwołania zjazdu balneologicznego w końcu roku bieżącego lub z paczątkiem przyszłego.

† **Bolesław Czerwieński**, poeta, literat, współpracownik i redaktor odpowiedzialny Kurjera Lwowskiego, zmarł 3 kwietnia rano, po krótkiej chorobie w 37. rocznicę urodzin. Przyszedł bowiem śp. Bolesław na świat we Lwowie 3. kwietnia 1851. Tu także uczęszczał do szkół i ukończywszy gimnazjum, zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu.

Wkrótce jednak zaniechał zamiaru poświęcenia się zmudnemu zawodowi pedagogicznemu. Zamiłowany w literaturze, obdarzony wybitnym talentem poetyckim, zapragnął pracy na polu, na którem zdolności jego świetniej zakwitnąćby mogły i żyźniejsze wydać owoce. Poświęcił się dziennikarstwu.

Karjerę swą w tym zakresie rozpoczął r. 1870. Wówczas to wstąpił w skład redakcji „Gazety narodowej“ i z przerwą dwuletnią (1877—1879), przypadającą na czas jego współpracownictwa w „Dzienniku Polskim“, pozostawał w niej aż do r. 1882.

W tym roku założył z śp. B. Spaustą tygodnik literacki „Ziarno“, który jednak natrafiwszy na apatję czytającej publiczności, po krótkim czasie istnienia przestał wychodzić.

W r. 1885. założył czasopismo humorystyczno-satyryczne „Smigus“, a w rok później wstąpił do redakcji „Kurjera Lwowskiego“.

Sp. Czerwieński posiadał niepospolity talent. Poezje jego wydane przed kilku laty (1881) w osobnym zbiorku zwróciły nań ogólną uwagę.

Oprócz tych drobnych utworów napisał śp. Czerwieński kilka większych, z których na wyszczególnienie zasługuje przedewszystkiem tragedja pt.: „Niewolnik“, wystawiona w teatrach lwowskim i krakowskim w r. 1879. Tragedja ta, jak niemal wszystkie utwory Czerwieńskiego nosi na sobie piętno tendencyj socjalistycznych.

Był to umysł piękny i szlachetny, ale zbłąkany, nieliczący się z potrzebami naszego społeczeństwa, nieumiejący rozeznać w czem leży jego siła i przyszłość. Uniewinnia go to, że działał z dobrą wiarą, szkoda jednak talentu zmarnowanego na zaszczepianie niezdrowych zasad i pojęć. Smutno, bardzo smutno nad taką mogiłą.

**Redakcya Przeglądu „Powszechnego“** nadsyła nam następującą odpowiedź na artykuł „Stałość zasad,“ umieszczony w kronice „Czasu:“

W artykule „Czasu“ przeciw zwolennikom „Kurjera krakowskiego“ zarzuca „Czas“ Przeglądowi Powszechnemu, że na równi traktuje „Czas“ z „Nową Reformą“ i że wogóle wtedy tylko wzmiankuje o „Czasie“ kiedy go może zdyskredytować wpośród duchowieństwa. Tymczasem w odnośnym Nrze „Przeglądu“ znajduje się postawienie na równi „Czasu“ z „Nową Reformą“ tylko co do ceny prenumeracyjnej, co do wartości zasad stawia je „Przegląd“ na przeciwległych biegunach. Drugi zarzut chyba złym humorem wytłumaczyć można, bo ani razu się nie zdarzyło, żeby „Przegląd“ czemkolwiek „Czas“ dyskredytował. Tyle co do strony faktycznej, bo w polemikę bawić się nie chcemy.

Redakcya „Przeglądu Powszechnego.“

† **Józefa Wdowiszewska**, córka śp. dyrektora archiwum miejskiego, zmarła w wieku lat 36. Pogrzeb dbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu z ulicy Szlak.

**Ślub**. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławionym został wczoraj związek małżeński między p. Włodzimierzem Nałęcz Bukojemskim i panną Bertą Geislerówną, córką śp. Dra Adolfa Geislera adwokata krajowego:

**Chcieli go wyprowadzić w pole**. W pierwszy dzień świąt, wynajęli dwaj jegomościowie p. L. i p. S. fiakra i kazali się wieść po ulicach miasta... Gdzie się nadarzyło spotkać szynczek fiakier na ich rozkaz stawał; zakropiwszy się araczkiem jechali dalej.... Kulig ten nowomodny trwał już przeszło trzy godziny... O godzinie w pół do 7. odwieść się kazali na ulicę Topolową, tu p. L. zsiadł z dorożki i wszedł do bramy jakiegoś domu a p. S. umknął w pole... Naturalnie dorożkarz nie namyślając się długo, dał konia w opiekę jednemu z przechodniów, a sam puścił się w pogoń za p. S. którego przytrzymał aż przy szańcach. Nic nie pomogło P. S. pojechał z dorożkarzem na policyę i tu musiał złożyć należytość, a zarazem zdradzić swoje i towarzysza swego incognito, co obu prawdopodobnie na dobre nie wyjdzie, gdyż są urzędnikami.

**Z pogadanki do.... kozy.** Woźny bankowy Antoni B. zaprosił Jana Zapałę wraz z żoną na święcone. Była tam również bratowa woźnego... Po spożyciu jaja i wypiciu kieliszków kminkówki z arakiem wpadła pani Zapałowa w zapał i wywiódłszy jakąś kwestyę „socyalną“ zaczęła szeroko rozprawiać z bratową woźnego. Bratowa niemniej „cięta“ i rozumna „jak się patrzy“ tłumaczyła rzecz „siak“ a tamta „owak“. Z tego powstała sprzeczka na dobre i... baby poczęły się czubić. Wmięszał się do tego Zapała i zapalił rzecz do tego stopnia że płomienie sprzeczki gasić musiał policyant, zabrawszy ognistych Zapałów i bratową woźnego na policyą. Kwestyą, o którą powstała sprzeczka rozstrzygnął komisarz inspekcyjny, a co do pretensyi uszkodzeń cielesnych odesłano strony na drogę procesu karno-sądowego.

**W Ekspozyturze policyi** w Podgórzu znajduje się 24 sztuk bielizny ze znakiem J. P. S. Z.; odebrane od złodzieja, przytrzymanego na gościńcu za Podgórzem.

**Dr. Zabłudowski**, który przeprowadza obecnie kurację masażową cesarza Fryderyka III. jest Polakiem. Studja swoje medyczne odbył w Rosji i uczestniczył też w charakterze lekarza sztabowego w wojnie rosyjsko-tureckiej. W rosyjskiej kwaterze głównej poznał go dr. Bergmann, jako niepospolitego specjalistę w masażu i namówił do osiedlenia się w Berlinie. Dr. Zabłudowski jest obecnie lekarzem kliniki królewskiej.

# Literatura, Teatr i Sztuka.

**„Byron“ w urywkach przez N. Hirszbanda.** Warszawa 1888, str. 188.

Celem upamiętnienia stuletniej rocznicy urodzin Byrona, święconej dnia 22 ubiegłego miesiąca, redakcya „Prawdy“ ogłosiła drukiem antologię z pism genialnego poety, opatrzoną krytycznym ustępem oraz życiorysem, skreślonym przez N. Hirszbanda.

Zestawione tu są starannie wyjątki z najcelniejszych utworów Byrona w najlepszych polskich przekładach, a zbiór cały odtwarza w ogólnym rysie kierunek literacki wielkiego angielskiego pieśniarza.

Książka ta przypomina czytelnikowi w krótkości główne rysy i wypadki życia Byrona, wraz z koleją zjawiania się jego pism, oraz polskich przekładów, następnie zaś podaje urywki znamienne wszystkich utworów, zwróciwszy uwagę na te przedewszystkiem, które mogą się charakterystycznem piętnem przyczynić do uwydatnienia postaci ich twórcy.

Układ dzieła i klasyfikacya przyjęta przez autora, obmyślane bardzo dobrze, świadczą o gruntownej znajomości przedmiotu, a całość czyta się z zajęciem i pozwoli choć w przybliżeniu zapoznać się nieposiadającym języka angielskiego, z wielkim bardem albiońskim.

**„O propinacyę“**. Taki tytuł nosi najnowsza jednoaktowa komedya pp. Abrahamowicza i Przybylskiego. Nowa ta jednoaktówka osnuta na tle zaciętej obecnie akcyi gorzelniczej, przedstawioną będzie niebawem we Lwowie.

**P. Czesław Jankowski** wysoce utalentowany illustrator i rysownik, wykoncza obecnie przepyszny cykl kartonów, wykonanych kredką, p. t. „Niedopalona gwiazda“. Cykl składać się będzie z 7 kartonów i wyobrażać będzie walkę artysty ze światem. Wykończony już pierwszy obraz, który mieliśmy sposobność oglądać w pracowni artysty, przedstawia geniusza, usiłującego zapalić gwiazdę — oddzielonego jednak od niej globem ziemskim. Nadzwyczaj umiejętne użycie światłocienia i subtelna robota techniczna cechuje wykonanie dzieła, którego podniosła myśl, wydaje chlubne świadectwo o intuicyi artysty.

Kartony owe, na które znalazł artysta nabywcę w Warszawie, po wykończeniu wystawi artysta na czas krótki w salach Towarz. Sztuk pięknych.

**Nakładem** „Biblioteki umiejętności prawnych“ opuściła prasę praca Romualda Hubego, pod tyt: Wyrok lwowski roku 1421.

**„Dziurdziowie,“** powieść Elizy Orzeszkowej z cyklu „powieści wiejskich,“ opuściła prasę w Warszawie z illustracyami Andriollego w taniem wydawnictwie S. Lewentala. Powieść powyższa drukowaną była poprzednio w miesięczniku Ateneum.

**Halka w Żytomierzu.** Teatr w Żytomierzu wystawił w tych czasach z powodzeniem „Halkę“ po rosyjsku.

**Spadek po Prymasie arcybiskupie gnieźnieńskim a biskupie krakowskim Piotrze Gamracie.** Napisał X. Ignacy Polkowski. Kraków 1888. W archiwum kapituły katedralnej krakowskiej odnalazł ks. Polkowski autentyczny „contre-revers“ z podpisem i pieczęcią królowej Bony, wystawiony d. 18 września 1545 r. a tyczący się zastawionych w jej skarbcu przez kapitułę gnieźnieńską i krakowską sreber, jakie pozostały po zmarłym biskupie Piotrze Gamracie, za sumę 7.000 złotych ówczesnych, czyli dukatów 4.329, gr. 8.

Nieznany ten dokument wymagał objaśnienia kwerenda była konieczną, jakoż znalazł autor w woluminach ksiąg kapitulnych (r. 1544 i 1553) dokładne objaśnienia, dotyczące wzmiankowanej pożyczki.

Następnie w dwóch inwentarzach pozostałości po zmarłym biskupie, w jednym spisanym jest jeszcze za życia jego w r. 1541, a sprawdzonym po śmierci i tak zatytułowanym: Inventarius omnium et singularum rerum morte acerbissima Reverendi in Christo Patris etc. odnalazł autor szczegółowy spis tych sreber po biskupie pozostałych, które wedle wzmiankowanego rewersu, u królowej Bony zastawione były. Szczegół ten dotychczas nikomu nieznany, jest pod względem historycznym i archeologicznym nader cenny, a X. Polkowski opisał takowy nader dokładnie i umiejętnie

(r.)

# Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Targ zbożowy w Krakowie na Kleparzu** w Krakowie dnia 3 kwietnia. Tak z powodu uroczystego święta w poniedziałek; jak niemniej święta Paschy u Starozakonnych nie było dowozu zboża, a tem samem i targu w dniu onegdajszym na Kleparzu. Dowieziono wprawdzie nieco zboża, ale tylko w małych partyach z posiadłości kmiecych, co nie mogło stanowić cen targowych.

**Wadowice** 29 marca. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·50, żyta 7·—, jęczmień 6·50, owsa 5·25, ziemniaków 2·—, siana 3·70, słomy 2·20.

**Dobczyce** 29 marca. Płacono za hektolitr pszenicy 7·—, żyta 5·50, jęczmienia 4·50, owsa 3·—, ziemniaków 1·60 za 100 klg., siana 3·—, słomy 2·—,

**Sprawa upaństwowienia** galicyjsko-węgierskiej i węgierskiej kolei zachodniej. Austryackie Ministerstwo handlu **podjęło już** przed niejakiem czasem z rządem węgierskim **rokowania** w sprawie objęcia pod zarząd państwa obu powyższych kolei. Jak donosi obecnie „Zeitschrift für Eisenbahnen und Dampfschiffahrt“, rząd węgierski oświadczył, iż gotów jest wejść w szczegółowe rokowania, lecz na razie tylko co do jednej z tych kolei. Rząd austryacki natomiast stoi na tem stanowisku, że uregulowanie może i powinno nastąpić co do obu tych linij jednocześnie. Nie wątpią jednak, iż znajdzie się sposób przyprowadzenia tej sprawy do pomyślnego rezultatu.

# Przegląd polityczny.

Na dwóch przeciwległych krańcach Europy we Francyi i Rumunii — dwóch krajach romańskich jednocześnie a niespodzianie wybuchły lekkomyślne, skandaliczne przesilenia rządowe; jednocześnie utworzono nowe gabineta z tą samą tu i tam barwą koalicyjną; we Francyi — z mieszaniny żywiołów radykalnych z oportunistycznemi, w Rumunii — liberalnych z Junimistami.

To też jak wszelki połowiczny środek takie załatwienie kwestji nie zadowolniło nikogo nietylko w kraju ale i za granicą, a przez to i samo przesilenie nie zostało zażegnanem.

W Paryżu na czele gabinetu stanął Floquet, niby to radykalista odnośnie do spraw wewnętrznych, ale w gruncie rzeczy jeden z najśmieszniejszych oportunistów w polityce zagranicznej. Przed dwudziestu laty wołał z zapałem carowi Aleksandrowi II „niech żyje Polska“! a dziś z większym jeszcze hałasem krzyczy demonstracyjnie: „niech żyje Rosja!“

To też w Niemczech powołanie takiego męża do steru wywołało niezadowolenie, tak samo jak w sferach rosyjskich nominacya Gobleta ministrem spraw zewnętrznych. Goblet oportumista, ma jednak być za tem aby polityce zewnętrznej nadać bardziej zdecydowany charakter, niż był za jego poprzednika Flourensa.

Podczas zejścia ze Sznebelem Goblet był zdania Boulangera w kierunku przedsięwzięcia bardziej stanowczych środków militarnych.

Naznaczenie Freycineta ministrem wojny nie wiele też zapału wywołało wśród ludności francuskiej, a zwłaszcza w armii. Dla pierwszej niekoniecznie on miłym, bo podobno nominowano go dlatego, aby osłabić nieco w Berlinie złe wrażenie, spowodowane nominacją Floqueta. Dla armii inżynier cywilny i właściciel parowców handlowych kursujących między Marsylią i Konstantynopolem — co za reprezentant.

Od czasów wojny pruskiej, rządu obrony krajowej i ówczesnego ministerstwa Gambetty pierwszy to minister cywilny dla departamentu spraw wojskowych. To też dla zatarcia czy scentralizowania niekoniecznie entuzjastycznego wrażenia u wojskowych, ma nowy minister wojny starać się o nominacją na szefa sztabu dla jednego z najsympatyczniejszych jenerałów.

Z tem wszystkiem Freycinet nie jest tak obcym nowemu swemu zawodowi i powiadają, że gdyby nie został inżynierem i znakomitym mężem stanu, odznaczyłby się niepospolicie na polu walki orężnej. Przynosi on z sobą talent organizatorski, chociaż nie siedzi jak Thiers całemi dniami nad planami i mapami. Niemcy podobno nie bardzo się uspokoją jego nominacyą, bo Freycinet ma się zająć energicznie uzbrojeniem armii w nowe karabiny.

Gdy w Rumunii przed trzema tygodniami opozycya wyprawiała skandale, Bratiano oświadczył był publicznie, że się usunie stanowczo z rządu. Król powołał był wówczas prezesa senatu Dymitra Ghikę do utworzenia nowego gabinetu. Ghika usiłował powołać do życia gabinet koalicyjny i w tym celu wezwał opozycyją konserwatywno-bojarską do współdziałania. Gdy ta jednak tłumiła przesądne żądania, a większość liberalna Izby nie mogła się zgodzić na obsadzenie większości krzeseł ministeryalnych konserwatystami, Ghika cofnął się i król musiał znów powierzyć ster rządu Bratianowi. Opozycya jednak postanowiła dopóty skandale wyprawiać, a nawet się uciekać do śodków morderczych, dopóki nie pozbędzie się Bismarcka rumuńskiego. I Bratiano musiał także się cofnąć. Gdy ponowne konferencye z Ghiką nie przywiodły do żadnego rezultatu, król udał się do Rosettiego, który koalicyjnem ministerstwem usiłuje również zażegnać niepokoje.

Teodor Rosetti jest członkiem najwyższego sądu kasacyjnego i krewnym zmarłego a słynnego w swoim czasie marszałka Izby-Rosettiego. Junimistyczna partja, z której łona wyszedł nowy prezydent ministrów, jest nie wielką liczebnie, ale cieszy się pewnego rodzaju znaczeniem w kraju. Posiada ona w swych szeregach wybitne talenta jak Majoresca, Carpa i Negruzziego; ale wątpią powszechnie, aby tak mała partja mogła wyrównać przeciwieństwa i sprowadzić pojednanie między liberałami a konserwatystami, tembardziej gdy z jednej strony juniminiści w sprawach zagranicznych idą ręka w rękę z liberałami i nie tają się ze swoją antypatją do Rosji, a z drugiej — Chitrowo nie szczędzi usiłowań w poduszczaniu bojarskich konserwatystów. To też już dziś nie przepowiadają długiego żywota gabinetowi Rossettiego, a mówią o zamiarze króla — rozwiązania Izby.

# Własne telegramy Kurjera.

**Wiedeń** 5 kwietnia Wysokie ordery niemieckie otrzymali również: generał Pejacevicz, poseł Saadullahpasza, poseł Neriman-chan oraz oficer ordynansowy nastepcy tronu, hr. Orsini.

**Paryż** 5 kwietnia. Izba deputowanych wybrała na prezydującego (w miejsce Floqueta) Melline'a, 168 głosami. Clemenceau otrzymał równą liczbę głosów, wszelako wiek roztrzygnął na korzyść Maline'a.

Senat odroczył posiedzenie do 19 kwietnia.

**Rzym** 5 kwietnia. Para królewska odjechała do Florencyi.

**Bukareszt** 5 kwietnia. W przedłożonej deklaracyi ministeryum uprasza Izbę o zaufanie.

**Sofia** 5 kwietnia. »Agencya Havas« zaprzecza doniesieniu paryskiego dziennika »Temps», o zamierzonym powrocie do Bułgaryi ks. Aleksandra Battenberskiego.

**Berlin** 5 kwietnia. Prof. Esmarck. który odwiedził Cesarza, zdziwił się niepomiernie, iż tenże świetnie wygląda. Zdrowie i humor tak mu sprzyjają, że Cesarz zamierza dosiąść dziś swego ulubionego rumaka.

**Belgrad** 5 kwietnia. pomiędy projektami przedłożonemi Skupczynie jest nowa ustawa wyborcza, organizacya gmin, tudzież projekt o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. »Srpska Nezawisimost« donosi, że rząd bułgarski domaga się od Serbskiego, aby wychodźcy bułgarscy zostali z nad granicy i Belgradu internowani w głąb kraju, i że to żądanie popiera rząd austryacki.

**Praga** 5 kwietnia. Pojutrze odbędzie się ponowne zgromadzenie południowo-czeskich właścicieli gorzelni gospodarczych, aby wyjaśnić dzisiejsze stadium sprawy spirytusowej i w ponownej rezolucyi zastrzedz stanowisko czeskich gospodarczych gorzelników.

**Podwołoczyska** 5 kwietnia. W Zmierzynce od dwóch dni wstrzymano wszelki ruch pociągów towarowych dla przesyłek prywatnych.

**Berlin** 4 kwietnia. Królewska akademja Sztuk pięknych wybrała między innymi członkami zwyczajnymi rzeźbiarza Karola Kundtmana w Wiedniu i malarza Michała Munkaczego w Paryżu.

### Przewodnik.

W a w e l: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

K o ś c i ó ł P. M a r y i: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

M u z e a i z b i o r y n a u k o w e: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł Wstęp bezpłatny.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

*Kazimierz Bartoszewicz.*

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

# HOTEL VICTORIA

**ul. św. Anny w Krakowie.**

Administracya hotelu Victoria ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż restauracya hotelowa po zupełnem odnowieniu lokalu, przechodzi z dniem 1 Kwietnia b. r. pod zarząd pana **Muszyńskiego**, b. restauratora hotelu Saskiego w Krakowie. — Kierownik kuchni znany powszechnie ze swych zdolności kulinarnych, daje Szanownej Publiczności zupełną rękojmię, iż **Restauracya pod zarządem pana Muszyńskiego**, odpowie w zupełności wszelkim wymogom.

108 2—3 *Zarząd Hotelu Victoria.*

PRACOWNIA I SKŁAD

## Obuwia Męskiego i Damskiego

G. WERNERA

**w Krakowie, ul. Szewska l. 16,**

zaszczycony na Wystawie kraj. Krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obuwie).

Mam honor oznajmić Szanownej P. T. publiczności, iż w moim składzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincyę według nadesłanego starego bucika wykonuję jak najpunktualniej i najsumienniej; ręcząc za dobry towar i robotę.

Przytem w moim składzie znajdują się przybory do konserwowania obuwia.

104, 3—6. *Z poważaniem* **G. Werner.**

Sezon wiosenny i letni!

PRACOWNIA

KAPELUSZY FILCOWYCH i SŁOMKOWYCH

damskich i dziecinnych

oraz

## MAGAZYN MÓD

MARYI POPOWICZ

**w Krakowie, plac Maryacki l. 3.**

(w pobliżu Zakł. fryzyerskiego p. Wyskidy)

wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące wykonywa według najnowszej mody.

*Podejmuje się również farbowania, przerabiania i odświeżania kapeluszy.*

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką.

Sezon wiosenny i letni!

# ŁAŹNIA RZYMSKA

## parowa i wannowa

**w Krakowie**

*przy ul. św. Sebastyana*

obecnie zupełnie nowo przebudowana **z zastosowaniem wszelkich wymogów pod względem higienicznym, wygód i czystości,** z wannami porcelanowemi i miedzianemi dla kąpiel pojedynczych lub zbiorowych (familijne), z tuszami zimnemi, gorącemi, letniemi itd. w jednej ubikacyi, dorównywujące urządzeniem pierwszorzędnym zakładom tego rodzaju w Europie.

**po cenach bardzo przystępnych**

mianowicie po cnt. **30, 40, 50, 60, 80, 1·20 i 1·50** (familijne) za kąpiel z czystą bielizną — poleca względom Sz. Publiczności.

101 5—5 **Zarząd zakładu.**

Apteka pod „Złotą Głową"

## LEONA ROSNERA

w Krakowie (Rynek główny nr. 13)

poleca nowo zaopatrzony skład wszelkich środków leczniczych, tak krajowych jak i zagranicznych; przyrządów chirurgicznych i wytworów toaletowych;

Wszelkie wyroby z fabryki Richtera jak Expeller, Sarsaparill itp., Mydła lecznicze Bergera, Fauty i innych fabryk; Wina lecznicze prawdziwe francuskie i krajowe. Wszelkie wyroby Jana Ihnatowicza i t. p. Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuję wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki uniwersalne krajowe i zagraniczne.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam odwrotną pocztą.

## ANTONI ROZMANIT

**KRAKÓW**

FABRYKA PAROWA

CYKORYI

SURROGATÓW KAWY i KAWY FIGOWEJ

**w Rakowicach pod Krakowem.**

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

**Fabryka poleca przedewszystkiem:**

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 47 6—10

**Do nabycia we wszystkich handlach.**

*Realność* 6 kilometrów od stacyi kolei żelaznej, składająca się z 31 morgów gruntu ornego, ogrodu, sadu i budynków gospodarskich, jest zaraz w całości lub częściowo za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość w Krakowie Grodzka 63 w piwiarni. 111, 2—2

**Na podstawie zaufania,**

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiéj udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n.p. darcie, łamanie itd., jakotéż bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd. najprędzéj uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptékach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptéce pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

*Dziesięć złr. w. a.*

**codziennego uboczego zarobku** może każdy bez kapitału wkładowego i bez ryzyka otrzymać, jeśli się zajmie rozsprzedażą losów na raty w myśl par. XXXI ustawy z r. 1883. Zgłoszenia przyjmuje: **Hauptstädtische Wechsel stuben-Gesellschaft, Adler & Cie Budapest** 52 7—15

## KAROL CZAPLICKI

**JUBILER**

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuje także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 25 52

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

## PATENTA NA WYNALAZKI

**W EUROPIE i AMERYCE** wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

## J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

**W BERLINIE** 38 13—52.

**Friedrichsstrasse 78** (dom „Germania" róg Französische Strasse).

**Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.**

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Szukam mieszkania letniego od Maja lub Czerwca, składającego się z 8 lub 4 pokoi, kuchni na parterze w obrębie miasta. Wiadomość Bracka 7. piętro I, 112 1-3

BEL OPAKOWANIA

**Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne**

## W. Bujański

Kraków. — Hotel Drezdeński.

Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia transportu mebli, posiadający własne wozy meblowe kryte do przewozu mebli i ludzi trzeźwych z pakowaniem mebli obznajomionych mam zaszczyt polecić P. T. Publiczności moje usługi przy przesiedleniach się tak w miejscu jak i na prowincyę, przyczem nadmieniam, że załatwiam wszelkie interesa w zakres spedycyi wchodzące, formalności cłowe i kolejowe przy przesyłkach wszelkiego rodzaju. Zajmuję się również wymianą pieniędzy i papierów wartościowych a wszelkie zlecenia uskuteczniam ile możności odwrotną pocztą. 109 3—5

Z poważaniem

**W. Bujański.**

# M. Beyer i Spółka

**w Krakowie**

**Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi.**

**Serya I. po złr. 1.**

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.**

**Serya II. po 1 złr. 25 c.**

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.**

**Serya III. po 1 złr. 75 c.**

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.**

**Serya IV. po 2 złr.**

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. naft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych webowych z dużemi haftowanemi znakami.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.**

**Serya V. po 2 złr. 75.**

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 gerniturtrykotowy, ciepły.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.**

**Serya VI. po 3 złr.**

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ub.erany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.**

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach, oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych, w dawno wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.** 90—13—?

**Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera.**

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Nowości w wełnie i bawełnie otrzymał w wielkim wyborze i poleca: Kazimierz Niesiołowski Sukiennice l. 24. Ceny bardzo niskie


**Kursa pieniędzy i papierów publicznych.**
**Kraków 2 kwietnia 1888.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 105 1/4 | 106 1/4 |
| Marki niemieckie | 62 — | 62 50 |
| 20-frankówki za sztukę | 10 — | 10 08 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 100 50 | 101 50 |
| 4 1/2 % gal. pożyczka krajowa | 88 — | 89 50 |
| 5 % oblig. komun. gal. banku krajowego | 99 — | 101 — |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4 1/2 % listy gal. banku krajowego | 90 50 | 92 — |
| 5 % galic. Tow. Kred. Ziem. | 99 25 | 100 25 |
| 4 1/2 % „ „ | 91 25 | 92 25 |
| 4 % galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr. | 91 50 | 92 50 |
| 4 % galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 87 — | 88 — |
| 4 % galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 85 — | 86 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6 % galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 86 — | 88 — |
| 5 % galic. Banku Hipot. z 10 % premii | 99 — | 100 — |
| 5 % galic. Banku Hipot. bez premii | 96 — | 97 — |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 17 25 | 18 — |
| „ Stanisławowa | 36 — | 37 25 |
| **Warszawa.** 1 kwietnia 1888. | | |
| Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| 4 1/2 % listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 100 25 | 100 — |
| 4 % listy likwidacyjne | 89 50 | 90 — |

**Telegramy:**

Wiedeń, 1 kwietnia 1888.
Renta wspólna pap. opod. 78·15 Akcye kredytowe 272·40, Dukaty 5·97

Berlin 1 kwietnia 1888.
Guldeny austryackie 160.3/4, ruble 169 65